



Obrona węgla trwa

Ledwo zakończył się protest w kopalniach Kompanii Węglowej – na skutek porozumienia związków zawodowych z rządem – a już dyrekcja Jastrzębskiej Spółki Węglowej (w której większość udziałów ma Skarb Państwa) rozpałała nowe ognisko na Śląsku. Górnicy z kopalń należących do JSW rozpoczęli bezterminowy strajk. Plan zwolnienia 10 liderów związków zawodowych, którzy zorganizowali protest dwa tygodnie temu – solidaryzując się z pracownikami Kompanii Węglowej – jest złamaniem przez rząd porozumienia podpisanego 17 stycznia. Wtedy premier Kopacz zobowiązała się na piśmie do niewyciągania jakichkolwiek konsekwencji wobec uczestników tamtych protestów. Teraz zależny od państwa zarząd JSW grozi zwolnieniem liderów związkowych. Strajk jest także sprzeciwem wobec planu oszczędnościowego – zamrożenia płac górników, zmniejszenia deputatów węglowych,

uzależnienia 14 pensji od zysku firmy. Pracownicy JSW stracą od 10 do 30 proc. swoich wynagrodzeń. Jeszcze w 2011 roku zysk JSW wyniósł 2 mld zł! Kto wyssał te pieniądze?

Kto właśnie teraz chciał strajku na Śląsku? Czy prezes JSW Jarosław Zagórowski, dobry znajomy Grzegorza Schetyny, wykonał polecenie kolegi, a w grze chodzi o wykopanie ze stanowiska premier Kopacz? A może o przejęcie za bezcen polskiego czarnego złota. Jedno jest pewne – obrona polskiego węgla trwa, a górnicy nie dadzą się zrobić w ciula. ■

Komentarz tygodnia



Marek Lewandowski

Między książką a koparką

Władze największej księgarni na świecie – amerykańskiego Amazona – uznały, że Polacy są zbyt głupi i biedni, aby sprzedawać im książki, ale na tyle silni i tani, aby te książki pakować i wysyłać innym. Ten przykład doskonale pokazuje, jak wygląda nasz rynek pracy i w jakim miejscu znajduje się nasza gospodarka.

A jak wygląda? Nasi przedsiębiorcy wkomponowali się w łańcuszek zależności dużych światowych graczy jako podwykonawcy ich działalności! Nie produkujemy własnych samochodów, nie mamy własnej elektroniki, AGD, statków. Nie budujemy precyzyjnych, wyspecjalizowanych maszyn. Nie produkujemy nawet najlepszego trunku z jabłek – we Francji nazywanego Calvadosem – choć jesteśmy największym producentem jabłek na świecie i na pędzeniu znamy się jak nikt. Oczywiście są pojedyncze przykłady firm innowacyjnych, two-

rzących produkt światowej jakości, jednak globalnie to wyjątki, a nie reguła.

Problem w tym, że naszemu biznesowi – jak i każdemu na świecie – bardzo taki układ pasuje. Nasze firmy doskonale na tym zarabiają, uzyskując na godzinie pracy swojego pracownika jedną z najwyższych marż w Europie i z roku na rok coraz wyższe kwoty lądują na ich kontach. Ponadto nasze firmy nie muszą się rozwijać. Nie muszą inwestować w badania, rozwój, innowacje. Po co? Używając przenośni – w Polsce ciągle pracownicy z łopata są tańsi niż zakup koparki.

Ale czy można mieć o to pretensje do przedsiębiorców? Absolutnie nie. Biznes się dostosował albo lepiej powiedzieć – zawsze się dostosuje. Problem jest po naszej stronie. To my, pracownicy, musimy się organizować i walczyć o swoje. Sami nam nic nie dadzą. A jeśli staniemy się drożsi, być może zamiast dawać nam do ręki łopatę, kupią koparkę. My więcej zarobimy, a oni i tak wyjdą na swoje. Jak zawsze! ■

Obsesje Szejnfelda

Związkowcy, górnicy, prawicowcy, kobiety, kuchnia, podróże, egzotyczne maski, Jarosław Kaczyński. Co łączy te osoby, grupy społeczne, przedmioty bądź zjawiska? Wszystkie one stanowią obsesje Adama Szejnfelda. Wypowiedzi Adama Szejnfelda są dość przewidywalne. Zawsze ociekają rządową propagandą i prymitywnym straszaniem opozycją i związkami zawodowymi. Szczególnie ostatnio, w obliczu protestów na Śląsku przekroczył granicę kłamstw i propagandy. W Tygodniku przyglądamy się osobie Szejnfelda i jego roli w rządowych nagonkach na pracowników.



Czy banki miały franki...

Wzrost kursu franka szwajcarskiego to wyrok dla blisko 700 tys. polskich rodzin mających kredyty hipoteczne w walutach obcych, przede wszystkim we frankach. Jednocześnie może się okazać, że kredyt nie był żadnym kredytem, tylko toksycznym instrumentem inwestycyjnym. A same banki nie miały ani franków, ani wystarczających zabezpieczeń walutowych. Wtedy kredyty „we frankach” byłyby masowym oszustwem, a sprawą powinna zająć się prokuratura.

Jak przeciwstawić się narracji Rosji?

Prof. Marek Jan Chodakiewicz mieszkający w Waszyngtonie jest od lat naszym komentatorem, ale też doradcą amerykańskiej armii. Tym razem pisze o konferencji w Wiesbaden: „Silna Europa”:

Moje wystąpienie było w ramach panelu „Rosyjska modernizacja wojskowa, operacje budowania wpływu” „Russian Military Modernization, Influence Operations, and Russian Operational Art from Georgia, ZAPAD-13, to Ukraine and Donbas.” Opisałem kontekst, naturę, charakter i cele ostatniej fazy moskiewskiej agresji na Międzymorze. Jest to bizantyjski cesaropapizm podlany mongolską bezwzględnością i przebiegłością opartą na marksistowsko-leninowskiej dialektyce służącej jako metoda sprawowania władzy. Rosja pragnie odtworzenia imperium. W tym celu stosuje zintegrowaną strategię, a w tym dyplomację, propagandę, walkę ekonomiczną i polityczną, przedsięwzięcia aktywne, wywiad, kontrwywiad, mokrą robotę, oraz siłę militarną, zarówno konwencjonalną jak i nie.



Stałe felietony zamieszczają:



Jan Pietrzak: Nie dajmy się robić w ciula!

„My się więcej w ciula robić nie damy” powiedział Dominik Kolorz szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności w czasie pertraktacji z rządem Kopaczyny. To dobre hasło. Ważna dla Polaków wskazówka

w relacjach z obecną władzą. Los Śląska, energetyki, wielu miast i rodzin, uzależnionych od węgla, to nie są błahe sprawy. Następną Spółka Węglowa, z Jastrzębia, podejmuje właśnie protest w obronie praw pracowników i zdrowego rozsądku. Panująca w gronie zarządców, dyrektorów, prezesów, rad nadzorczych prywatna chciwość powoduje, że tracą umiar i przestają racjonalnie myśleć o gospodarowaniu powierzonym przedsiębiorstwem. Są to głównie partyjni kolesie wsadzani na wysoko płatne synekury, od których nikt nie wymaga myślenia. Nie powinni jednak robić w ciula prawdziwych gospodarzy tej ziemi – górników.



Jerzy Kłosiński



Ryszard Bugaj



Mieczysław Gil



Marek Lewandowski



Cezary Krysztopa



Stanisław Żaryn



Marek Jan Chodakiewicz

Porad prawnych udzielają eksperci związkowi. W tym wydaniu TS następujące tematy: renta socjalna, procedura nakładania kar, nowe zasady uzyskania prawa jazdy.

Nowa instytucja dialogu społecznego – rząd ma 2 tygodnie

– Rząd w ciągu dwóch tygodni przedstawi uwagi do projektu ustawy powołującego nową instytucję dialogu społecznego – zobowiązał się minister pracy Władysław Kosiniak-Kamysz po spotkaniu z szefami związków zawodowych i organizacji pracodawców 26 stycznia w Warszawie. Solidarność wciąż jednak czeka na spotkanie z premier Kopacz.

– Partnerzy społeczni przygotowali ważną ustawę o dialogu społecznym. Po kilkunastu latach funkcjonowania komisji trójstronnej warto otworzyć się na zmiany. Projekt nie jest jeszcze w pełni uzgodniony między związkami zawodowymi a organizacjami pracodawców, ale stanowi podstawę do dalszych rozmów. Jako strona rządowa jesteśmy otwarci na te propozycje – zapewnił minister Władysław Kosiniak-Kamysz na konferencji prasowej 26 stycznia w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej po zakończeniu spotkania z liderami „S”, OPZZ, Forum, a także Business Centre Club, Pracodawców RP, Lewiatana i Związku Rzemiosła Polskiego. – Jesteśmy umówieni na spotkanie za dwa tygodnie, które, mam nadzieję, pozwoli na powrót do regularnych debat trójstronnych.

Piotr Duda, przewodniczący

Solidarności, ocenił, że jest dobra wola wszystkich stron. – Czekamy na ocenę naszego projektu przez rząd. Z nadzieją przyjmujemy słowa pana ministra, że będziemy nad ustawą procedować bardzo szybko. Jak wiemy, niektóre ustawy w tej kadencji można przyjmować w ciągu trzech dni na nadzwyczajnych posiedzeniach sejmu – nawiązał do przegłosowanej w styczniu w ciągu 72 godzin specustawy górniczej (którą parlament musiał poprawiać). – My nie oczekujemy nadzwyczajnych posiedzeń, ale liczymy, że po osiągnięciu konsensusu, projekt zostanie przyjęty przez sejm bez zwłoki. Potrzebujemy nowej instytucji dialogu społecznego. Formuła komisji trójstronnej się wyczerpała – do takiego wniosku doszły związki zawodowe i pracodawcy. I także rząd, skoro włączył się do prac nad przywróceniem dialogu społecznego



na forum krajowym i wojewódzkim. Niezależnie od tego spotkania, oczekujemy do końca stycznia na rozmowy z panią premier Kopacz.

„S”, OPZZ i Forum Związków Zawodowych zwróciły się do szefowej rządu o pilne rozpoczęcie negocjacji na temat umów śmieciowych, wieku emerytalnego, elastycznego czasu pracy i wielu problemów branżowych.

Jan Guz, szef OPZZ, zaznaczył, że bez dialogu społecznego nie rozwiązuje się problemów wielu branż, a one narastają. – Także kwestii dotyczących wynagrodzeń, zabezpieczenia emerytalnego, społecznego, problemów związanych z zatrudnieniem.

– Kolega Jan Guz zapomniał dodać spraw związanych ze wzrostem gospodarczym – wtrącił Andrzej Malinowski, szef Pracodawców RP. – To pozostawiłem dla pracodawców, bo wiemy, że bez

wzrostu gospodarczego oni nie potrafią żyć – odpowiedział natomiast Jan Guz. – Jak państwo widziecie dialog trwa – skomentował minister pracy. – O, panie ministrze, za daleko idące stwierdzenie. Na razie jest wymiana zdań – sprostował Jan Guz.

Konferencję podsumował Marek Goliszewski. – Czekamy na stanowisko strony rządowej. Minister zobowiązał się, że uwagi zgłosi w ciągu dwóch tygodni. Budujemy podstawę nie tylko dialogu społecznego, ale konstytucję społeczeństwa obywatelskiego – podkreślił prezes Business Centre Club. – Ustawa powinna zostać przegłosowana jak najszybciej. Nie mamy wyjścia. Polska gospodarka stoi przed tak ważnymi wyzwaniem, że jeśli się nie dogadamy, to znajdziemy się w Europie trzeciej prędkości.

Krzysztof Świątek,
„Tygodnik Solidarność”

Pogotowie strajkowe w Kompanii Węglowej

Sztab Protestacyjno-Strajkowy Kompanii Węglowej ogłosił pogotowie strajkowe we wszystkich jednostkach organizacyjnych spółki. To reakcja na zwolnienie dyscyplinarne liderów związkowych z kopalni Budryk, którego powodem jest udział w akcji protestacyjnej zorganizowanej w Jastrzębskiej Spółce Węglowej w geście solidarności z protestującymi pracownikami KW.

W ocenie Sztabu zwolnienie z pracy związkowców z kopalni Budryk stoi w sprzeczności z gwarancjami udzielonymi przez delegację rządową podczas rozmów z przedstawicielami Międzyzwiązkowego

Komitetu Protestacyjno-Strajkowego. Wówczas strona rządowa zapewniła, że wobec uczestników akcji protestacyjnych organizowanych w obronie kopalń Kompanii Węglowej nie będą wyciągane

żadne konsekwencje dyscyplinarne i prawne.

„Wobec złamania ustaleń przyjętych podczas podpisania porozumienia przez Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy z delegacją rządową 17 stycznia, sztab Protestacyjno-Strajkowy Kompanii Węglowej S.A. ogłasza pogotowie strajkowe we wszystkich jednostkach organizacyjnych Kompanii Węglowej S.A.” – napisali przedstawiciele Sztabu Protestacyjno-Strajkowego w pismach do premier Ewy Kopacz, ministra skarbu



państwa Włodzimierza Karpińskiego i Wojciecha Kowalczyka, pełnomocnika rządu ds. restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego.

Więcej na
www.solidarnosc Katowice.pl

Minister pracy za... niższymi płacami kierowców

Władysław Kosiniak-Kamysz jest przeciw ujednolicaniu przepisów społecznych w UE, w tym ustaleniu europejskiej płacy minimalnej. Sprawa dotyczy polskich kierowców z firm transportowych, którzy przejeżdżają przez terytorium Niemiec. Rząd RFN uważa, że należy im się niemiecka płaca minimalna. Rząd Polski ma inne zdanie.

Od 1 stycznia 2015 roku Niemcy wprowadziły płacę minimalną, która wynosi 8,5 euro za godzinę (ok. 35 zł). Minister pracy RFN Andrea Nahles uznała, że takie wynagrodzenie należy się także kierowcom z firm transportowych, kiedy przejeżdżają przez teren Niemiec. Jej stanowisko poparli liderzy „S”, OPZZ i Forum z sektora transportowego. „Zwracamy się do pani o podtrzymanie niemieckiego stanowiska w sprawie interpretacji przepisów dotyczących płacy minimalnej w toku wyjaśnień, o które zwróciła się do Niemiec Komisja Europejska. Rząd Polski postanowił być wyłącznie wyrazicielem interesów pracodawców, uznając, iż polski pracownik może być nierówno traktowany” – napisali w liście do Andrei Nahles.

Rząd bez żadnych konsultacji ze związkami zawodowymi przyjął stanowisko części właścicieli polskich firm transportowych, którzy przedstawili widmo bankructwa swoich przedsiębiorstw.

– Polska ma najwyższą płacę minimalną w regionie Europy Środkowo-Wschodniej. I gdybyśmy chcieli wprowadzić podobne do niemieckich regulacje wobec Rumunów czy Bułgarów, to dla nich też byłoby to trudne do pokonania. Wyobraźmy sobie taką sytuację: jedzie tir z Węgier przez Słowację, Polskę, Niemcy, Francję, Hiszpanię do Portugalii i każdy kraj wprowadza indywidualne regulacje, każe tłumaczyć dokumenty na swój język i wykonać inne obowiązki administracyjne. To poważne koszty. Transport to ważna gałąź polskiej gospodarki, którą musimy wspierać – utrzymywał na konferencji prasowej w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz.

O niestosowanie niemieckich przepisów wobec polskich kierowców (czytaj: niepodnoszenie im nieznacznie płac) zwróciła się do kanclerz Merkel premier Ewa Kopacz. – Wystosowaliśmy notę adresowaną do rządu nie-

mieckiego z wnioskiem o zbada-
nie zgodności ich przepisów z regulacjami unijnymi – informował minister pracy.

– Panie ministrze, ale czy to jest w porządku, że polscy kierowcy tirów dziś nawet 2/3 swojej pensji zarabiają z diet, a nie normalnego wynagrodzenia? Czy rząd jest za harmonizowaniem przepisów społecznych w ramach Unii Europejskiej czy przeciw? – spytał na konferencji „Tygodnik Solidarność”.

– Jesteśmy w zjednoczonej Europie i występują obszary, które muszą być zharmonizowane, ale jest też sfera odrębności – inne systemy emerytalne, inne – zabezpieczenia społecznego, inna długość urlopów macierzyńskich w poszczególnych krajach. I nie byłbym za ujednoczeniem tych regulacji. Unia Europejska powinna nakreślać podstawowe minimum, które każdy kraj realizuje u siebie – odpowiedział Władysław Kosiniak-Kamysz.

– To może płaca minimalna w całej Europie powinna wynosić tyle, co w Niemczech, czyli 8,5 euro? – dopytywali inni dziennikarze.

– Tylko patrzmy przez pryzmat



utrzymania miejsc pracy i konkurencyjności polskiej gospodarki. Nasz transport to branża dominująca w Europie. Jeżeli chcemy utrzymać dominującą pozycję, to musimy jej bronić – mówił minister.

– Ale polscy kierowcy zarabiają tylko trochę więcej w czasie przejazdu przez Niemcy, czyli ich wynagrodzenia nie zwiększą się znacząco – dociskał „Tygodnik Solidarność”.

– Dlatego zwracam uwagę na obciążenia administracyjne, konieczność tłumaczenia umów o pracę. To dobrze, że są płace minimalne w poszczególnych państwach. Ale do tej pory w krajach zachodniej Europy nikomu nie przyszło do głowy wprowadzanie takich regulacji przy transporcie towarów – zakończył Kosiniak-Kamysz.

**Krzysztof Świętek,
„Tygodnik Solidarność”**

500 zł emerytury. Połowa Polaków nie ueziera na najniższe świadczenie



foto: P. Machnicka

Nasz system emerytalny nie zapewni dużej części pracujących nawet minimalnej emerytury, ostrzega „Dziennik Gazeta Prawna”. Połowa Polaków nie zdoła odłożyć środków do otrzymania najniższej emerytury.

Gazeta cytuje raport „Jak mobilizować dodatkowe

oszczędności emerytalne”, opracowany przez Stefana Kawalca, byłego wiceministra finansów, z którego wynika, że po 25 latach pracy zatrudniany na umowie-zleceniu i etatach z pensją minimalną, rzetelnie opłacający składki pracownik, otrzyma niespełna 500 zł emerytury brutto, czyli zaledwie 28 proc. pensji. Może to dotyczyć w roku 2060 od 25 do nawet 50 proc. osób, które nie zdołają zgromadzić na swoich

kontaktach w ZUS środków wystarczających do otrzymania najniższej emerytury i państwo będzie musiało dopłacić im do świadczeń.

Zgadzają się z tym inni eksperci. Na przykład prof. Leokadia Oręziak z Katedry Finansów Międzynarodowych SGH uważa, że jeżeli radykalnie nie zmienimy sposobu oszczędzania, będziemy zmuszeni wprowadzić emerytury obywatelskie.

hd

fot. W. Obremski



Hutnicy przeciw podatkowi od kopalni

Rada Regionalna Sekcji NSZZ Solidarność Hutniczo-Przetwórczej Miedzi protestuje przeciw dalszemu funkcjonowaniu podatku od wydobycia niektórych kopalni w dotychczas obowiązującej formie. Protestuje przeciw zasadności wprowadzenia samego podatku, jako nieuzasadnionej daniny.

Jak wskazują wyniki finansowe podatek ma negatywny wpływ na kondycję

KGHM. Dalsze przyglądanie się sprawie podatku od niektórych kopalni – tak ostatnio

o przyglądaniu wypowiedział się wiceminister Zbigniew Gawlik na spotkaniu w Sejmie z prezesem KGHM Herbertem Wirthem – nic nie da. Podatek zniszczy firmę i nie daje możliwości intensywnego rozwoju poprzez modernizację i unowocześnienie procesu wydobycia rudy miedzi.

Brak realizacji procesu rozwoju w pełnym zakresie skutkuje tym, że KGHM Polska Miedź staje się mniej konkurencyjny na światowym rynku producentów miedzi. W tej chwili większość inwestycji jest realizowana zaciąganych kredytów zamiast z własnych środków. Pytanie – kto na tym korzysta?

W naszym odczuciu dalsze funkcjonowanie podatku spo-

woduje osłabienie kondycji i doprowadzi wręcz do likwidacji KGHM Polska Miedź S.A.

Takie działanie Rządu RP wzbudza coraz większy niepokój wśród pracowników i obawę, by Zagłębie Miedziowe nie podzieliło losu Zagłębia Wałbrzyskiego.

Rada Regionalna Sekcji NSZZ Solidarność Hutniczo-Przetwórczej Miedzi żąda, aby Rząd RP zaprzestał działań szkodzących gospodarce, regionowi, pracownikom i całemu przemysłowi miedzianemu w Polsce.

Stanowisko podpisali Andrzej Kucharski – przewodniczący SR NSZZ „S” HPM oraz Mieczysław Krzywý przewodniczący KZ NSZZ „S” Huty Miedzi Legnica. ■

Konkurs o Solidarność

Jak nazywał się premier, który w czerwcu 1976 roku ogłosił podwyżki cen żywności? Czego dotyczył pierwszy, najważniejszy postulat strajkujących robotników w sierpniu 1980 roku? W jakim zakładzie pracy mieściła się siedziba komitetu strajkowego podbeskidzkiej Solidarności podczas pogotowia strajkowego w czasie tak zwanego kryzysu bydgoskiego? We wtorek, 27 stycznia 2015 roku, w Zespole Szkół Ogólnokształcących im. Armii Krajowej w Bielsku-Białej odbył się finał V Podbeskidzkiego Konkursu Historycznego „Solidarni” zorganizowanego przez Zarząd Regionu Podbeskidzie NSZZ Solidarność i katowicki oddział Instytutu Pamięci Narodowej.

Odpowiedzi na te i ponad 40 innych pytań, dotyczących wydarzeń z lat 1976–1989 musieli znać uczestnicy konkursu o Solidarność. Nieprzypadkowo finałowe spotkanie odbyło się we wtorek, 27 stycznia – dokładnie tego dnia minęła 34. rocznica rozpoczęcia podbeskidzkiego strajku generalnego z 1981 roku (jedno z konkursowych pytań dotyczyło właśnie tej daty).



W finałowych zmaganiach wzięło udział 46 uczniów z 17 szkół ponadgimnazjalnych Cieszyna, Wisły, Czechowic-Dziedzic, Żywca, Kóz i Bielska-Białej. Z konkursowymi pytaniami najlepiej poradzili sobie reprezentanci cieszyńskich szkół. Pierwszą nagrodę zdobyła Alicja Gorońska z I Liceum Ogólnokształcącego im. Antoniego Osuchowskiego w Cieszynie.

Na drugim miejscu znaleźli się Łukasz Kołder z Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych w Cieszynie. Trzecie nagrody zdobyli ex aequo Andrzej Poncza z Zespołu Szkół im. Władysława Szybińskiego w Cieszynie i Joanna Węglorz ze wspomnianego już LO im. Osuchowskiego.

Więcej na www.solidarnosc.org.pl/bbial

Odejdą ze spółki, ale z gwarancjami pracy

200 pracowników odejdzie ze spółki Alstom Konstal w Chorzowie do połowy 2015 roku. Jest to podyktowane brakiem zamówień na drugie półrocze. – Ale już wiadomo, że ci ludzie zostaną przejęci przez agencję pracy Work Servis. Gwarantuje im to umowa zawarta pomiędzy zarządem Alstomu a agencją – informuje Karol Pluszczyk, przewodniczący zakładowej Solidarności.

Redukcja zatrudnienia w spółce dotyczy tylko pracowników z umowami na czas określony. W celu zniwelowania społecznych skutków

zwolnień, zarząd spółki wynegocjował z agencją Work Service porozumienie o przejęciu przez nią wszystkich zwalnianych osób. Warunki przejęcia

pozytywnie zaopiniowała zakładowa Solidarność i pozostałe organizacje związkowe z Alstomu. – To naprawdę korzystna umowa. Cieszymy się, że ci ludzie będą mieli pracę, że nie trafią na bruk – mówi Karol Pluszczyk.

W Agencji Work Service pracownicy odchodzący z Alstom Konstal zatrudnieni zostaną na czas nieokreślony. Będą mieli zagwarantowane takie same jak w Alstomie stawki osobistego zaszeregowania oraz premie. Umowa przewi-



duje też ich powrót do spółki w przypadku wzrostu zamówień.

Czytaj więcej:

www.solidarnosckatowice.pl



Australijscy związkowcy popierają polskich dokerów

„Nie rezygnujcie z waszych działań. Wasza walka jest naszą walką, a atak na dokera gdziekolwiek na świecie jest atakiem na nasz związek. Wszyscy dokerzy muszą się wspierać w walce przeciwko założeniom neoliberalizmu i rosnącej dominacji korporacyjnej. Ludzie muszą być ważniejsi od pieniędzy” – to fragment listu poparcia, jaki od Maritime Union of Australia (Morskiego Związku Zawodowego Australii) otrzymała Solidarność w DCT Gdańsk.

Związkowcy z Australii podkreślają solidarność z kolegami z Terminalu DCT Gdańsk. Potwierdzają, że walka z brakiem stabilizacji w pracy jest kluczową kwestią dla dokerów na całym świecie. Przyznają, że z podobnymi problemami mają do czynienia także w Australii.

„Wyrażamy naszą solidarność z przewodniczącym Związku w DCT Michałem Pijanowskim i potępiamy negatywne działania wobec pracowników i liderów związkowych wyłącznie z powodu ich aktywności w wal-

ce o prawa pracowników.” – czytamy w liście poparcia od MUA.

Związkowcy z Australii informują również, że prześlą list poparcia dla związkowców w DCT Gdańsk do banku Macquarie, będącego częścią globalnej finansjery, który stawia rentowność przed interesami pracowników.

Maritime Union of Australia zapewnia, że będzie śledzić walkę polskich związkowców o prawa pracownicze. „In solidarity and unity” (w solidarności i jedności) kończą list związkowcy z Australii.

www.solidarnosc.gda.pl

Polacy chętnie zmieniają pracę

W drugim półroczu 2014 r. co czwarty Polak zmienił pracodawcę, informuje „Rzeczpospolita”.

Jak wynika z raportu Instytutu Badawczego Randstad, Polacy bardzo chętnie zmieniają swojego pracodawcę. Średnia dla całej Unii wynosi 18 proc, informuje gazeta.

Według ekspertów wysoka mobilność jest w dużym stopniu wymuszona przez to, że polscy pracownicy nie mogą w dotych-

czasowym miejscu pracy uzyskać lepszych warunków albo stabilności zatrudnienia. Często chodzi o wyższe wynagrodzenie, ale też o kulturę wewnętrzną firmy i możliwość wpływu pracowników na to, co robią.

Innym powodem jest zmiana struktury firmy – co często oznacza zwolnienia. Ten

przymus zmiany pracy jest też nierzadko związany z obawą o utratę obecnego zajęcia, czytamy w „Rzeczpospolitej”. Co trzeci z polskich pracowników wskazuje na takie ryzyko w tym półroczu. Co więcej, do 13 proc. (najwięcej od kilku lat i najwięcej wśród krajów Unii) zwiększył się odsetek tych, którzy to ryzyko utraty zatrudnienia uważają za bardzo wysokie. Jak cytują eksperci, przyczyną są m.in. umowy podpisywane na



czas określony, których udział wzrósł jeszcze w drugiej połowie 2014 r.

aja